

Andrzej Draguła

 <https://orcid.org/0000-0002-3287-3119>
andrzej.dragula@usz.edu.pl

Uniwersytet Szczeciński
 <https://ror.org/05vmz3070>

Św. Augustyna koncepcja plagiatu kaznodziejskiego a wyzwania sztucznej inteligencji

 <https://doi.org/10.15633/ps.30207>

Andrzej Draguła – ur. w 1966 roku. Prezbiter diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, dr hab. teologii, profesor Uniwersytetu Szczecińskiego, od roku 2018 członek Komitetu Nauk Teologicznych Polskiej Akademii. Uprawia teologię pastoralną w perspektywie kulturowej, zajmuje się związkami między teologią a kulturą oraz werbalną i ikoniczną komunikacją religijną. Autor kilku monografii oraz kilkudziesięciu artykułów naukowych i rozdziałów, publicysta. Laureat Nagrody Dziennikarskiej „Ślad” im. bp. Jana Chrapka w 2018 roku oraz Nagrody Kulturalnej Marszałka Województwa Lubuskiego w 2021 roku. Mieszka w Zielonej Górze.

Article history • Received: 06 Oct 2025 • Accepted: 12 Dec 2025 • Published: 30 Jun 2026

ISSN 1428-5673 (print) • **ISSN** 2391-6575 (online) • Creative Commons Attribution 4.0 International (CC BY 4.0)

Abstrakt

Św. Augustyna koncepcja plagiatu kaznodziejskiego a wyzwania sztucznej inteligencji

Jednym z ważniejszych wyzwań współczesnego kaznodziejstwa jest sztuczna inteligencja, która generuje teksty o coraz wyższym poziomie formalnym i treściowym. Wykorzystanie jej w kaznodziejstwie stawia pytania nie tylko natury prawnej, związane z kwestią plagiatu i ochroną własności intelektualnej, ale przede wszystkim pytania natury teologicznej i etycznej. Fundamentalne pytanie dotyczy tego, czy tekst wytworzony przez sztuczną inteligencję może nosić jakiegokolwiek teologiczne znamiona wiary rozumianej podmiotowo i przedmiotowo. Problemem korzystania przez kaznodziejów z cudzych tekstów zajął się już św. Augustyn w dziele „De doctrina christiana”. Uznał on taką praktykę za dopuszczalną, ale jego koncepcję należy widzieć w kontekście specyficznego rozumienia autorstwa w starożytności oraz sformułowanej przez niego teologii „własności słowa Bożego”. Plagiat natomiast św. Augustyn rozumiał zupełnie inaczej. Było nim bowiem życie niezgodne z głoszonym słowem Bożym. W niniejszym artykule autor stawia pytanie o aktualność Augustynowej koncepcji plagiatu kaznodziejskiego oraz o aktualność poglądów Augustyna na korzystanie z cudzych tekstów w świetle współczesnej koncepcji autora.

Słowa kluczowe: św. Augustyn, plagiat, sztuczna inteligencja, kazanie, prawo autorskie

Abstract

St. Augustine's concept of homiletic plagiarism and the challenges of artificial intelligence

One of the major challenges of contemporary preaching is artificial intelligence, which is capable of generating texts of increasingly high formal and substantive quality. Its use in homiletics raises not only legal questions, related to plagiarism and the protection of intellectual property, but above all theological and ethical ones. The fundamental question concerns whether a text produced by artificial intelligence can bear any theological marks of faith understood both subjectively and objectively. The issue of preachers using texts written by others was already addressed by St. Augustine in his work “De doctrina christiana”. He considered such a practice permissible, yet his concept must be understood in the context of the ancient notion of authorship and his own theology of the “ownership of the Word of God.” Augustine, however, understood plagiarism in an entirely different way: for him, it meant living in a manner inconsistent with the Word of God one proclaimed. In this article, the author raises the question of the relevance of Augustine's concept of preaching plagiarism and of

his views on the use of other people's texts in light of the modern understanding of authorship.

Keywords: St. Augustine, plagiarism, artificial intelligence, sermon, copyright

Pytanie o teologiczną i moralną ocenę głoszenia kazań przygotowanych przez ChatGPT (czy inne programy korzystające ze sztucznej inteligencji¹) nieustannie powraca. Jest to problem niezwykle złożony. Obejmuje on bowiem nie tylko kwestie prawne (czy kazanie jako „utwór” stworzony przez AI podlega ochronie własności intelektualnej?), etyczne (czy to moralne głosić cudze jako swoje, bez względu na to, czy stworzył to człowiek czy sztuczna inteligencja?), ale także stricte teologiczne (czy „kazanie” wygenerowane w całości przez AI bez twórczego udziału człowieka można jeszcze uznać za słowo Boże?).

Jakkolwiek problem korzystania z tekstów przygotowanych przez sztuczną inteligencję (AI) jest zupełnie nowy, o tyle sama kwestia wygłaszania kazań napisanych przez innych autorów niż sam głoszący ma już swoją historię. Prawdopodobnie jako pierwszy podniósł tę kwestię w sposób systemowy św. Augustyn w dziele *O nauce chrześcijańskiej* (*De doctrina christiana*)². Biskup Hippony – zapewne ku zgorszeniu wielu współczesnych homiletów i wbrew obecnie obowiązującym standardom prawnym – nie odrzucał takiej praktyki jako nagannej. Przeciwnie, uważał, że w niektórych sytuacjach wygłaszanie cudzych kazań jest bardzo dobrym wyjściem. Umożliwia bowiem głoszenie kazań tym, których kompetencje intelektualne i sprawności retoryczne są niewielkie, a przynajmniej niewystarczające.

Istotne pozostaje pytanie, czy argumentacja zaproponowana przez św. Augustyna wytrzymuje współczesną krytykę zarówno prawnoautorską, jak i teologiczną. Przypomnijmy, że w rozumieniu prawa autorskiego plagiat kaznodziejski „jest to działanie świadome, plagiator wie, że wygłasza nie przygotowane przez siebie kazanie, ale «gotowca» z Internetu, godzi się na to, że słuchacze są przekonani o tym, iż kazanie

1 Sztuczna inteligencja – ang. artificial intelligence (AI).

2 Augustyn, *De doctrina christiana*. O nauce chrześcijańskiej, tekst łacińsko-polski, przekład, wstęp i komentarz J. Sulowski, Warszawa 1989.

jest jego przemyśleniem, własnym przepowiadaniem słowa Bożego, co jest nieprawdą”³. Czy można by tę samą argumentację zastosować w odniesieniu do „kazań” pisanych już nie przez innego człowieka, ale przez generatory korzystające z AI? Bez względu na to, jakie ostatecznie padną na te pytania odpowiedzi, warto przyjrzeć się tokowi myśli Augustyna, który w uzasadnieniu swoich tez sięga – co ważne – do argumentacji *stricte* teologicznej, a nawet biblijnej.

1. Warunki skuteczności kazania według św. Augustyna

Problem wygłaszania cudzych kazań (mów) Augustyn podejmuje w ściśle określonym kontekście, a jest to kwestia moralności mówcy i jej wpływu na owocność głoszonego słowa. Augustyn wskazuje najpierw na związek między postępowaniem kaznodziei a skutecznością jego słowa. Teolog przyznaje, że tacy mówcy, „głosząc to, czego nie czynią sami, innym przynoszą korzyść”, jednocześnie jednak przestrzega: „znacznie więcej ludzi skorzystałoby z tego, co głoszą, gdyby postępowali zgodnie z tym, co mówią”. Augustyn ma świadomość, że niewiarygodność kaznodziei może prowadzić do odrzucenia głoszonej przez niego prawdy:

W gruncie rzeczy spotyka się mnóstwo ludzi, którzy pragną usprawiedliwić własne złe życie przez powoływanie się na swoich przełożonych i nauczycieli [...]. Nie słuchają więc z uległością tego, kto sam nie słucha, co głosi. Wtedy gardzą zarówno słowem Bożym, jak i głoszącym je kaznodzieją (IV, 60).

Omawiając trzy style mowy (wzniosły, umiarkowany i prosty), Augustyn zauważa, że skuteczność mowy nie zależy od użycia stylu wzniosłego „niezależnie od doskonałości” mówcy, ale „pociąga za sobą odpowiedzialność raczej odnoszącą się do jego sposobu życia”.

W rzeczy samej bowiem – dowodzi Hippończyk – ten, kto przemawia mądrze i elokwentnie, a żyje źle, ten z pewnością poucza wielu ludzi, szukających nauki, lecz zgodnie z powiedzeniem Pisma Świętego „dla własnej duszy jest bezużytecz-

3 T. Naganowski, *Cudze myśli i słowa w czyichś ustach. Głos prawnika, w: Ściągać czy nie ściągać? O pomocach do homilii i kazań*, red. M. K. Kubiak, W. Przyczyna, Poznań 2008, s. 78.

ny” [Syr 37, 22]. Nie znaczy to jednak, że samemu źle postępując, taki mówca głosi jednocześnie nieprawdę. Przeciwnie, „ten, kto ma złe i obłudne serce, głosi to, co jest słuszne i prawdziwe. [...] Tak więc z pożytkiem można słuchać nawet tych, którzy nie postępują jak należy” (IV, 59).

Nie są oni co prawda świadkami wiary, ale samą treść wiary głoszą poprawnie.

Moralność mówcy nie jest jednak jedynym faktorem wpływającym na skuteczność mowy. Augustyn zauważa też inne sytuacje kaznodziejskie, gdzie problemem jest już nie tyle moralność kaznodziei, ile jego niewystarczające kompetencje retoryczne. Teolog przyznaje, że z jednej strony istnieją tacy mówcy, którzy „fałsz głoszą elokwentnie”, z drugiej jednak są też i tacy, „którzy należycie potrafią wygłosić dyskurs, lecz nie są w stanie dobrze go przygotować”. Jak widać, zdolności oratorskie (krasomówcze) nie zawsze idą w parze z powołaniem kaznodziejskim i szeroko rozumianymi kompetencjami retorycznymi, które obejmują wcześniejsze etapy przygotowania mowy (kazania): *inventio*, *dispositio* i *elocutio*⁴.

To właśnie tym ostatnim mówcom Augustyn radzi:

Tacy, jeśli zapożyczają od kogoś innego mowę napisaną według reguł mądrości i elokwencji, ucząc się jej na pamięć, a następnie wobec ludzi ją wygłaszając, nie czynią niczego godnego nagany. W rzeczy samej, z całą pewnością jest to sposób pożyteczny i dzięki niemu wielu ludzi zostaje kaznodziejami prawdy, chociaż dlatego właśnie nie ma wielu doktorów (IV, 62),

4 Gerad Siwek wskazywał na ujawniającą się współcześnie tendencję szerokiego interpretowania uzasadnienia korzystania z cudzych kazań. „Można przecież nie być w stanie dobrze przygotować tekstu własnego z przeróżnych powodów, chociażby z takich jak wymieniane dziś, a mianowicie: zaoszczędzenie czasu na wypełnianie innych, uznanych za ważniejsze, posług duszpasterskich, lęk przed sprostaniem tekstem własnym wymaganiom stawianym współczesnym głosicielom słowa Bożego, chwilowy brak dyspozycji psychiczno-fizycznej, wybitnie odpowiadająca postać tekstu cudzego” (G. Siwek, *Teksty cudze w procesie tworzenia jednostki przepowiadania*, w: *Ściągać czy nie ściągać?*, s. 37).

to znaczy nauczycieli prawdy⁵. Dla Augustyna to rozróżnienie na kaznodzieję i nauczyciela jest kluczowe. Nauczycielem jest bowiem tylko ten, kto został wyposażony w cnoty, a w konsekwencji – bez względu na to, jakim stylem będzie głosił kazanie – będzie słuchany z uległością, „jeśli prowadzi życie bez zarzutu” (IV, 61). Jak mówi komentujący Augustyna Jan Czuj: „Nie będzie się wprowadzić nazywał mówcą, ale będzie nauczycielem, którego sposób życia zastąpi braki wymowy”⁶. Nie każdy kaznodzieja jest nauczycielem, ale też nie każdy nauczyciel musi być kaznodzieją. Jak słusznie zauważa Andrew Wilson, „Augustyn rozróżnia między «wygłoszeniem mowy» a byciem «prawdziwym nauczycielem» – czyli tym, który stworzył przesłanie”⁷.

Ideałem byłoby przemawiać zarówno wymownie, jak i mądrze. Augustyn ma jednak świadomość, że nie każdy nauczyciel ma wystarczające zdolności, aby być sprawnym kaznodzieją. „Kto nie potrafi równocześnie jednego i drugiego, niech raczej mówi mądrze, kiedy nie potrafi pięknie, niżby miał wymownie głosić głupstwa” (IV, 62). Hippończyk jest realistą i wie, że są jednak i tacy, którzy nie potrafią mówić ani mądrze, ani pięknie. Tym Augustyn radzi: „Ale ten, kto nawet tego nie potrafi, powinien postępować w taki sposób, żeby nie tylko zdołał zyskać zapłatę dla siebie, ale również tak, ażeby innym dawał przykład i żeby ze swojego sposobu postępowania i życia czynił swego rodzaju kazanie” (IV, 62). W tym właśnie kontekście pojawia się zgoda na wygłaszanie cudzych kazań.

2. Kim jest fałszywy kaznodzieja?

W jaki sposób Augustyn argumentuje swoją tezę? Doktor Kościoła wychodzi ze skądinąd bardzo słusznego stwierdzenia: „Kraść znaczy

5 „fiunt nec multi magistri”. Problem z właściwą interpretacją tego fragmentu jest skutkiem niekonsekwencji tłumacza, który polskich terminów „doktor” i „nauczyciel” używa zamiennie w przekładaniu łacińskich terminów *doctor* i *magister*. Łaciński *magister* raz jest polskim „doktorem”, a raz „nauczycielem”.

6 J. Czuj, *Wymowa kościelna*, Warszawa 1955, s. 55–56; zob. G. Lawless, *Augustin of Hippo*, w: *Concise encyclopedia of preaching*, eds. W. H. Willimon, R. Lischer, Louisville 1995, s. 19–21.

7 A. Wilson, *Big-T and little-t teaching: Augustine weighs in*, 10.05.2017, https://think-theology.co.uk/blog/article/big_t_and_little_t_teaching-augustine-weighs-in (03.10.2025).

przywłaszczać sobie dobro drugiego” (IV, 62). Zdanie to można by cytować w komentarzach do prawa własności intelektualnej. Plagiat to nic innego jak właśnie przywłaszczenie cudzego dobra, jakim jest utwór, poprzez przypisanie sobie jego autorstwa w całości bądź w części⁸. W praktyce jest to taka publiczna eksploatacja utworu, która u odbiorcy rodzi wrażenie, iż plagiator – w przypadku utworu będącego wypowiedzią na żywo – mówi swoje, a nie cudze. Słuchacz zostaje wprowadzony w błąd, oszukany. Słucha kazania i jest przekonany, że kaznodzieja głosi to, co sam wymyślił, napisał, stworzył, że to jego, że on jest autorem tego, co odbiorca słyszy, a jest zupełnie inaczej.

W tym momencie pada kluczowe dla rozumowania Augustyna stwierdzenie: „Tymczasem słowo Boże nie jest dobrem cudzym dla tych, którzy są mu posłuszni”. Można by powiedzieć, że według św. Augustyna dopiero posłuszeństwo wobec słowa Bożego daje prawo własności. Ci, którzy są mu posłuszni, przyjmują bowiem słowo Boże za swoje. Nikt nie ma do niego żadnego apriorycznie zdefiniowanego prawa własności. Nabywa się je przez posłuszeństwo. Nie znaczy to jednak, że nie można być złodziejem słowa Bożego. Otóż takimi złodziejami według autora *De doctrina christiana* są ci, „którzy przemawiając dobrze, żyją źle”. Augustyn wywodzi:

Wszystkie piękne myśli, jakie głoszą, wydają się przez nich wypracowanymi, lecz stoją one w sprzeczności z obyczajami. Dlatego Bóg nazywa złodziejami swoich słów tych, którzy pragną uchodzić za dobrych, wykładając naukę Bożą, gdy w istocie rzeczy są złymi, żyjąc według własnych zasad. [...] Tak więc i to, co mówią, głosząc dobro, nie oni mówią, gdyż wolą i czynem temu zaprzeczają (IV, 62).

Nieposłuszeństwo słowu, a więc tylko zewnętrzne jego przejęcie, bez wewnętrznego utożsamienia się z nim, jest aktem złodziejskim, grabieżą słowa Bożego.

8 „to właśnie przywłaszczenie sobie autorstwa całości lub części cudzego utworu (wskazanie siebie jako twórcę) określane powinno być funkcjonującym w doktrynie i praktyce mianem plagiatu” (M. Poźniak-Niedzielska, Autorskie prawa osobiste, w: M. Poźniak-Niedzielska, J. Szczotka, Prawo autorskie. Zarys problematyki, Warszawa 2020, s. 72).

Dla Augustyna będzie więc kradzieżą słowa Bożego, czyli plagiatem, nie czytanie cudzego kazania, ale życie niezgodne z głoszonym słowem. Jak komentował Czuj, „ten raczej mówi rzeczy cudze, kto dobrze mówiąc, żyje źle”⁹. Lenny Luchetti, profesor kaznodziejstwa na metodystycznym Indiana Wesleyan University, rozwija myśl św. Augustyna następująco:

Plagiat kaznodziejski nie polega jedynie na tym, że kaznodzieja głosi cudze kazanie. Może się on zdarzyć nawet wtedy, gdy głosimy własne, oryginalne słowa. Jeśli jednak nasze życie nie jest zgodne z prawdą, którą głosimy – popełniamy plagiat. Innymi słowy, plagiat jest formą obłudy, w której kaznodzieja ogłasza coś, czym sam nie żyje. Jeśli więc głoszę o znaczeniu poddania się Bogu, ale sam tego nie praktykuję – jestem plagiatorem. Jeśli nawołuję do hojności wobec ubogich, a sam pozostaję skąpy jak młody Ebenezer Scrooge – jestem plagiatorem. Jeśli wzywam ludzi do pojednania rasowego opartego na przekonaniach Ewangelii, a nie na kalkulacjach politycznych, lecz sam ucieleśniam wykluczenie – jestem plagiatorem¹⁰.

Dla potwierdzenia swojego stanowiska Augustyn przytacza dowód biblijny. Cytuje Księgę Jeremiasza, przez którego usta Bóg przestrzega: „Oto dłatego się zwrócę przeciw prorokom – wyrocznia Pana – którzy kradną sobie nawzajem moje słowo” (Jr 23, 30). Przypis w Biblii Tysiąclecia wyjaśnia: „Fałszywi prorocy powtarzali chętnie (z braku objawień Bożych) słowa innych proroków jako własne”. W dalszych wersetach czytamy, jak wyrocznia Pana kilkakrotnie przestrzega fałszywych proroków, a więc tych, o których Bóg sam mówi: „Nie posłałem ich ani nie dawałem polecenia” (Jr 23, 32), że z racji swego nieposłuszeństwa są brzemieniem Pańskim, które On podniesie w górę, aby odrzucić je precz¹¹.

Ten przywołany przez Augustyna argument biblijny pozostaje wciąż aktualny. Fałszywy prorok to ten, który kradnie od innego – prawdziwego – proroka przekazane mu słowo Boże, ponieważ jemu samemu nie

9 J. Czuj, *Wymowa kościelna*, s. 59.

10 L. Luchetti, *Augustine on sermon plagiarism*, 11.02.2015, <https://lennyluchetti.blogspot.com/2015/02/augustine-on-sermon-plagiarism.html> (03.10.2025).

11 Zob. B. Bozak, *Księga Jeremiasza*, tłum. B. Wodecki, w: *Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego. Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek*, Warszawa 2000, s. 910.

zostało ono nigdy objawione. Przenosząc to na płaszczyznę kaznodziejską, należałoby powiedzieć, że złodziejem kazania, a więc fałszywym kaznodzieją, jest ten mówca, który głosi je bez wejścia w osobistą relację ze słowem Bożym. Kaznodzieja-złodziej to taki głosiciel, który mówi o Bogu, nie będąc samemu *divino afflante Spiritu*, czyli pod natchnieniem Ducha Świętego. Tacy głosiciele – mówi Bóg przez proroka Jeremiasza – „używają swego własnego języka, by wypowiadać wyrocznie” (Jr 23, 31).

Augustyn twierdzi jednak, że przytoczony powyżej argument biblijny nie jest wystarczającym uzasadnieniem dla zakazu głoszenia cudzych kazań. Doktor Kościoła wywodzi bowiem dalej:

Bywa i tak, że dobry kaznodzieja, a zły człowiek, sam układa mowę na temat prawdy, by wygłosił ją ktoś mało wymowny, lecz dobry. W takim przypadku pierwszy przekazuje od siebie to, co nie jest jego, drugi od obcego odbiera własne. Ale kiedy dobrzy chrześcijanie spełniają taką przysługę na rzecz dobrych chrześcijan, to tak jedni, jak i drudzy głoszą to, co stanowi ich własne dobro. Myśli bowiem, które wypowiadają, stanowią własność ich Boga, oni zaś przywłaszczyli je sobie, nie będąc zdolnymi sami z siebie ich w taki sposób przedstawić, mimo że właśnie oni żyją przykładnie zgodnie z owymi wskazaniami (IV, 62).

Koncepcja Augustyna opiera się na stałym przekonaniu, że kaznodziejskie słowo Boże nie pochodzi od kaznodziei. Ono pierwotnie nie jest jego, on je sobie jedynie przywłaszcza, czyli czyni swoim. A może to zrobić tylko wtedy, gdy ma wystarczające kompetencje moralne. Sam z siebie nie może być właścicielem słowa Bożego, ponieważ słowo Boże ma naturę bosko-ludzką, a nie wyłącznie ludzką, jak to jest w przypadku innych typów mowy. Kaznodzieja jest jedynie narzędziem – lepszym lub gorszym – którym słowo się posługuje, by dotrzeć do słuchacza. Przywłaszczyć je sobie, a więc uczynić swoim, może tylko ten kaznodzieja, który prowadzi dobre życie. Według Augustyna, jak komentuje Gerard Siwek:

problem „kradzieży słowa Bożego” nie istnieje w przypadku, gdy autorzy obydwu tekstów, czyli autor tekstu cudzego i autor tekstu przyswojonego, uczynili

słowo Boże swoją własnością tak w przepowiadaniu, jak i w postępowaniu. Ponieważ jest ono własnością obydwu, nie może być mowy o kradzieży¹².

Problem pojawia się wtedy, gdy autor tekstu nie żyje słowem, „po-prawnie i pięknie opracował retorycznie głoszone słowo Boże, ale nie przyswoił go sobie w praktyce”¹³. Takiego należy uznać za złodzieja. Można by więc wysnuć wniosek, że ten, kto wygłosi kazanie napisane przez złodzieja słowa Bożego, stanie się współnikiem w kradzieży. Zgoda na wygłoszenie takiego kazania opera się na założeniu, że jeśli nawet orator nie może utożsamić się z doświadczeniem wiary pierwotnego autora kazania – ponieważ tego doświadczenia nie ma u źródła – to „wystarczy świadectwo wiary przedmiotowej jego autora, czyli poprawność zawartych w nim treści”¹⁴.

Augustyn jest w swojej koncepcji konsekwentny:

Jeśli natomiast chodzi o mówców, którzy mają wygłosić przemówienie przygotowane przez innych, powinni jeszcze przed otrzymaniem go modlić się za tego, od kogo je przyjmują, by wyprosić dla niego łaskę, którą pragną otrzymać za jego pośrednictwem. Kiedy zaś już ją otrzymali, powinni modlić się za siebie samych, aby należycie wygłosili swoją mowę oraz żeby słuchacze, do których mają ją kierować, wynieśli z niej korzyść (IV, 63).

Ponadto po wygłoszeniu kazania mają podziękować Bogu „za szczególny skutek swoich słów”. I dodaje: „Niechaj też nie mają najmniejszej wątpliwości, że Jemu to zawdzięczają” (IV, 63).

Augustyn ma świadomość, że owocność kaznodziejska przekracza bezpośrednią skuteczność retoryczną. Kazanie osiąga swój cel przede wszystkim nie dlatego, że jest zbudowane i wygłoszone zgodnie z regułami *arte oratoria*, ale dlatego, że jego treścią jest słowo Boże, pierwszym i prawdziwym autorem jest sam Bóg, a sam kaznodzieja żyje w posłuszeństwie wobec tego słowa.

¹² G. Siwek, *Teksty cudze*, s. 40.

¹³ G. Siwek, *Teksty cudze*, s. 40–41.

¹⁴ G. Siwek, *Teksty cudze*, s. 41; por. E. Staniek, *Sekrety dobrego kaznodziejstwa w ujęciu św. Augustyna*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 42 (1989) nr 4, s. 306.

Jako wierzący chrześcijanin, idealny mówca żyje zgodnie z tym, co głosi; z tego powodu jego publiczne wystąpienia są przekonujące. Chrześcijańscy słuchacze dają się przekonać retorycznym przekazom mówcy, ponieważ dostrzegają zgodność między tym, co idealny mówca mówi, a tym, co robi. Ta zgodność między retoryką a zachowaniem czyni autentycznym nauczanie idealnego augustiańskiego mówcy i sprawia, że staje się ono atrakcyjne¹⁵.

3. *Mimesis i imitatio*

Teologiczna argumentacja Augustyna nie przestaje być prawdziwa. Pozostaje jednak pytanie, czy nie należałoby zweryfikować jej zasadności z punktu widzenia współczesnego rozumienia autorstwa i własności intelektualnej. Panuje dość powszechne przekonanie, że współczesna koncepcja autora rodzi się właściwie dopiero w renesansie, a wszyscy wcześniejsi twórcy – z okresu starożytności i średniowiecza – tworzyli wyłącznie *ad maiorem Dei gloriam*, skrzętnie ukrywając swoje autorstwo. Taki pogląd jest zbyt dużym uproszczeniem. Jest wystarczająco dużo świadectw mówiących o tym, że średniowieczni autorzy – wraz z postępującą indywidualizacją osobowości – coraz częściej sygnowali swoje dzieła, co widać choćby w przypadku dawnych architektów czy średniowiecznych witrażystów. Chcieli zostać w pamięci potomnych¹⁶.

Koncepcja ukrytego autorstwa nie wynikała jedynie z pobudek religijnych. Miała także uzasadnienie w panującym wówczas rozumieniu twórczości artystycznej.

Jak wiemy – pisze Tomasz Swoboda – wszystkie poetyki klasyczne i klasycystyczne, czyli mniej więcej do przełomu XVIII i XIX wieku, opierają się na pojęciu *mimesis*, rozumianym różnie, ale także jako naśladownictwo: natury, jak również starożytnych czy też szerzej – wszelkich dobrych wzorców. Dopiero romantyzm wprowadza koncept oryginalności jako pozytywną wartość estetycz-

¹⁵ D. M. Ofori, *The ideal christian orator of Augustine's "De doctrina christiana"*, „Journal of Communication and Religion” 46 (2023) no. 4, s. 18–19.

¹⁶ Por. L. Górnicki, *Rozwój idei praw autorskich: od starożytności do II wojny światowej*, Wrocław 2013, s. 89–90.

ną, a wraz z nim ideę, że literatura powstaje z rzeczywistości albo sama z siebie, a nie z wcześniejszej literatury¹⁷.

Kiedy św. Augustyn usprawiedliwia kaznodziejów korzystających z cudzych tekstów, wcale nie jest w tym oryginalny, „była to bowiem zwyczajna praktyka stosowana już przez starożytnych retorów”, jak zauważa Tadeusz Panuś¹⁸. Oryginalnym wkładem Augustyna jest sformułowanie dla tej praktyki uzasadnienia teologicznego.

Własność intelektualną rozumiano więc zgoła odmiennie niż dzisiaj. Tomasz Swoboda zauważa: „Określenie [plagiat] nie miało, rzecz jasna, zastosowania w literaturze i sztuce – nie dlatego, że plagiatów nie popełniano, lecz właśnie dlatego, że popełniano je powszechnie, a w pewnym sensie nawet zalecano”¹⁹. Św. Bonawentura (1221–1274) wyróżniał następujące typy ówczesnych twórców: skryba (łac. *scriptor*) – osoba kopiująca, przepisująca czyjeś dzieło; kompilator (łac. *compiler*) – osoba kopiująca czyjeś dzieło i uzupełniająca je fragmentami pochodzącymi od innych autorów; komentator (łac. *commentator*) – osoba przepisująca cudze dzieło, ale uzupełniająca je o własne wyjaśnienia; autor (łac. *auctor*) – który pisze własne dzieło, nawet jeżeli dodaje fragmenty cudze jako argumenty potwierdzające jego myśli²⁰. Choć stosunek do tekstu był różny, wszyscy jednak byli w jakimś sensie autorami.

Dość swobodne traktowanie cudzej własności intelektualnej było więc czymś typowym dla tamtych czasów. Brało się to z przyjęcia fundamentalnego wówczas założenia, iż twórczość polega przede wszystkim na naśladownictwie, a nie na oryginalności²¹. To *mimesis* i *imitatio*

17 T. Swoboda, Plagiat przez antycypację, „Schulz/Forum” 8 (2016), s. 5–6, <https://czasopisma.bg.ug.edu.pl/index.php/schulz/article/view/2415> (04.10.2025).

18 T. Panuś, Kaznodziejstwo, t. 1: Kościół powszechny, Kraków 2022, s. 74.

19 T. Swoboda, Plagiat przez antycypację, s. 5.

20 Por. M. Przedpeńska-Bieniek, Rozumienie ochrony własności intelektualnej w średniowieczu i renesansie, „Sonoria”, 02.11.2021, <https://www.sonoria.pl/2021/11/02/rozumienie-ochrony-wlasnosci-intelektualnej-w-sredniowieczu-i-renesansie/> (06.10.2025); L. Górnicki, Rozwój idei, s. 86.

21 Warto zauważyć, że nawet Kwintyliusz, starożytny klasyk retoryki, był przeciwny oryginalności za wszelką cenę: „rozwinęło się pewne przewrotne zamiłowanie wśród autorów podręczników, aby nie używać tych samych słów, którymi posłużył się wcześniej ktoś inny do zdefiniowania danego pojęcia. Tego rodzaju ambicje są mi zupełnie obce. [...] Kto po odkryciu tego, co najlepsze, szuka czegoś innego, pragnie czegoś gor-

wyznaczały kształt ówczesnej kultury, a nie postulowana obecnie niepowtarzalność. Współczesne nam pojęcie plagiatu *de facto* nie istniało. W swobodny sposób czerpano z istniejących wzorów, stąd też tak wielu autorów, którym po dokonanej identyfikacji przypisano przedrostek „Pseudo”, jak Pseudo-Dionizy, Pseudo-Augustyn czy Pseudo-Hieronim. Czy ukrywając się pod tymi imionami, autorzy rzeczywiście chcieli się „podszywać” pod innych we współczesnym rozumieniu zaplanowanego i przemyślnego oszustwa? Nie. Ich celem było jak najwierniej naśladować, zbliżyć się formalnie, osiągnąć podobną doskonałość. Nie liczył się bowiem autor, ale kształt samego dzieła, któremu wyznaczano pewne reguły formalne. Stan taki trwał zasadniczo także przez całe średniowiecze. „Osobowość twórcy, z punktu widzenia prawnego, nie miała w średniowieczu niemal żadnego znaczenia” – pisze Górnicki²². Z punktu widzenia ówczesnej praktyki kaznodziejskiej też nie miało to większego znaczenia. Zwyczaj korzystania z cudzych kazań był w średniowieczu bardzo powszechny, o czym świadczą publikowane wówczas homiliarze. Zamieszczano w nich kazania i homilie z myślą o ich przeznaczeniu do odczytania²³.

Nie znaczy to jednak, że w starożytnej Grecji czy klasycznym Rzymie zupełnie nieznane było pojęcie autorstwa. Żyjący w VI wieku przed Chrystusem Teognis z Megary, który podpisywał utwory swoim imieniem i nazwą rodzinnego miasta, jako pierwszy w historii europejskiej kultury wystąpił z żądaniem, by poeta został uznany za właściciela napisanego przez niego tekstu literackiego. Teognis kładł nacisk na jakość własnych utworów jako przejawu mądrości (*sophía*) i talentu twórcy. Rozumienie plagiatu (gr. *plágios* – ‘zależny, ukośny, poprzeczny, podstępny’) jako kradzieży, a plagiatora jako złodzieja upowszechniło się potem w starożytnej Grecji. Podobnie było później w Rzymie. Sam termin *plagiarius* zawdzięczamy Marcjalisowi (ok. 38–41 do ok. 102–104 po Chr.), który użył go w *Epigramatach* przeciwko niejakiemu Fidentinusowi,

szego” (Quintilianus, *Institutio oratoria*, XV, 37–38, <https://www.thelatinlibrary.com/quintilian/quintilian.institutio2.shtml> [06.10.2025], tłum. własne).

²² L. Górnicki, *Rozwój idei*, s. 88.

²³ Por. J. Longère, *La prédication médiévale*, “La Maison-Dieu” (1989) nr 177, s. 58–59.

któremu zarzucił kradzież, ponieważ ten publicznie recytował wiersze Marcjalisa, podając je za swoje²⁴. Leonard Górnicki pisze:

Autorom nie odmawiano zaszczytów i sławy z tego powodu, że ich osobowość nie stanowiła źródła powstania dzieła, bo przemawiali przez nich przecież bogowie i muzy. Mimo to ponosili oni za nie osobistą odpowiedzialność, dążyli do osiągnięcia uznania, do nieśmiertelności, która w czasach przedchrześcijańskich, zgodnie z dominującą wtedy koncepcją, mogła być osiągnięta w tym świecie, a nie dopiero w życiu pozagrobowym²⁵.

Dopiero na tym tle można zrozumieć Augustynowe rozumienie autorstwa i własności intelektualnej. Od autora i jego indywidualnego wkładu o wiele ważniejsza jest treść owego dzieła, z którego można dowolnie korzystać, jeśli uzasadnia to nie tylko przyjęta w mowie argumentacja, ale także dobro wiary. Treść ta bowiem nie pochodzi od autora. To nie on jest jej pierwotnym właścicielem. To mądrość ponadczasowa, słowo, które jest własnością Boga, a którą człowiek sobie jedynie przywłaszcza. I Augustyn *expressis verbis* do tego zachęca.

W II księdze *De doctrina christiana* biskup Hippony pisze o filozofach, z których należy bez obawy czerpać: „nie tylko nie należy się [ich] obawiać, ale od nich, jako nieprawych posiadaczy, należy rewindykować to, co przypadkiem powiedzieli prawdziwego i odpowiadającego naszej wierze na nasz pożytek” (II, 60). Czy należało podawać ich imiona, zaznaczać autorstwo? W kontekście ówczesnego stosunku do wiedzy, w tym rozumienia jej ponadczasowej i boskiej natury, jest to pytanie retoryczne. Korzystanie z cudzych dzieł bez podawania źródeł było raczej publicznym dowodem na posiadane wykształcenie, erudycję, znajomość wcześniejszych autorów, zdolność do twórczej konfrontacji z przeszłością i jej reinterpretacji.

Odnosząc się do kwestii korzystania z nauk pogańskich myślicieli, Augustyn zauważa, że:

poganie nie wydobyli tych prawd sami [...]. Są one powszechnie dostępne, oni zaś nadużywają ich w sposób niewłaściwy i przewrotny dla oddawania czci demo-

²⁴ Por. L. Górnicki, *Rozwój idei*, s. 62–84.

²⁵ L. Górnicki, *Rozwój idei*, s. 77.

nom. Otóż kiedy człowiek dzięki zrozumieniu odchodzi od ich nędznej społeczności, stawszy się już chrześcijaninem, powinien odebrać im te prawdy i poświęcić je na sprawiedliwą służbę głoszenia Ewangelii (II, 60).

Uciekając się do metafory kradzieży (sic!), Augustyn opisuje, jak takiej „rewindykacji” dokonali myśliciele greccy: „Czyż nie podziwiamy, jak bardzo objuczony złotem i srebrem oraz szatami wyszedł z Egiptu najmilszy doktor i najświętszy męczennik Cyprian? A Laktancjusz, Wiktoryn, Optatus, Hilary, że milczeniem pominę żyjących, oraz bardzo liczni Grecy?” (II, 61). Wszyscy oni „wykradli” to, co uznali za swoje. Kaznodzieja czytający cudzy tekst czyni podobnie²⁶.

4. *Doctor et dictator*. Nauczyciel i mówca

Przedstawiając swoją koncepcję, Augustyn jest oczywiście wierny swoim czasom i ówczesnemu rozumieniu autorstwa. Inaczej niż to jest współcześnie, konieczną cechą utworu – w tym przypadku kazania – wcale nie musiał być „indywidualny charakter”, o którym mowa w obowiązującym dzisiaj polskim prawie autorskim²⁷. Indywidualność przejawiająca się w oryginalności, przez którą ujawnia się osobowość twórcy, nie była ani cechą pożądaną, ani konieczną. Istotna była wierność formalnym zasadom obowiązującym w danej dziedzinie sztuki, o czym sam Augustyn mówi w przytoczonym fragmencie i co sam praktykował. Właśnie dlatego Augustyn zezwalał kaznodziejom na wygłaszanie cudzych tekstów. Było tak, ponieważ:

aż do XVII, a w zasadzie XVIII w. olśnienie, objawienie, ekstazę czy natchnienie twórcze sytuowano na zewnątrz człowieka, nie zaś w jego wnętrzu. Wpływało to w istotny sposób na pojmowanie autorstwa dzieła, a nawet może przesunęło

²⁶ Zob. O. Pasquato, *Agostino d'Ippona*, w: *Dizionario di omiletica*, a cura di M. Sodi, A. M. Triacca, Torino–Bergamo 1998, s. 8–9.

²⁷ Przesłankę indywidualności określa się także jako oryginalność czy osobiste piętno. Jest ona związana z oceną, czy istnieją w utworze właściwości związane z niepowtarzalną osobowością autora. Zob. J. Barta, M. Markiewicz, *Prawo autorskie*, Warszawa 2008, s. 28–29; *Prawo autorskie*, red. J. Barta, Warszawa 2007, s. 8–9; M. Poźniak-Niezielska, *Autorskie prawa osobiste*, s. 24.

punkt ciężkości z samego autora na zakomunikowanie dzieła na zewnątrz, na jego udostępnienie publiczności²⁸.

Dobry retor jako autor gwarantował poprawną konstrukcję, właściwy dobór argumentów oraz adekwatne środki stylistyczne użyte w kazaniu. Teraz wystarczyło tylko nauczyć się je dobrze wygłosić. Przypomnijmy, że złodziejem – w sensie teologiczno-moralnym – był ten, kto żył niezgodnie z głoszonym słowem, a nie ten, kto wygłaszał cudze kazanie.

Jak kaznodzieja powinien zachować się wobec kwestii pierwotnego autorstwa kazania, które wygłasza? Czy powinien się do tego publicznie przyznawać? Wspomniany już Lenny Luchetti we wpisie na swoim blogu twierdzi, że sam św. Augustyn nakazywał ujawniać pierwotne autorstwo. Luchetti przytacza najpierw cytowany już wyżej fragment dzieła Augustyna w j. angielskim: „Now, if such men take what has been written with wisdom and eloquence by others, and commit it to memory, and deliver it to the people, they cannot be blamed, supposing them to do it without deception” (IV, 62). Następnie komentuje: „«Without deception» is Augustine’s way of saying «give credit to whom credit is due» to the one whose thoughts drive the sermon you preach”²⁹. Warunkiem byłoby więc czynienie tego „bez podstępu” czy „bez oszustwa”, co autor rozumie jako ujawnienie prawdziwego, to jest pierwotnego autorstwa. Wydaje się jednak, że na takie tłumaczenie nie pozwala łaciński tekst dzieła św. Augustyna, a sam komentator na dawną praktykę projektuje współczesne standardy³⁰.

Nie ulega wątpliwości, że prawdziwym autorem treści kazania jest – jak wynika z tekstu *De doctrina christiana* – autor przesłania, a nie jego głosiciel. Dwie funkcje – *doctor et dictor* (nauczyciel i mówca) – mogą

²⁸ L. Górnicki, *Rozwój idei*, s. 276.

²⁹ „«Bez oszustwa» to sposób Augustyna na powiedzenie: «oddać zasługi temu, komu się należą», temu, którego myśli napędzają kazanie, które głosisz” (L. Luchetti, *Augustine on sermon plagiarism* [tłum. własne]).

³⁰ „Quod si ab aliis sumant eloquenter sapienterque conscriptum memoriaeque commendat atque id ad populum proferant, si eam personam gerunt, non improbe faciunt”. Por. inne tłumaczenie na j. angielski: „If they borrow from others something composed with eloquence and wisdom and commit it to memory and then bring that to their audience, they are not doing anything wrong, provided that they adhere to this role” (Augustine, *De doctrina christiana*, trans. R. P. H. Green, Oxford 1995, s. 281).

być bowiem realizowane oddzielnie. Andrew Wilson tak interpretuje Augustynowe rozróżnienie: „Jeśli osoba X określa treść kazania, a osoba Y ją wygłasza przed wspólnotą, to «prawdziwym nauczycielem» – albo, mówiąc inaczej, Nauczycielem przez duże N – jest X, a nie Y”³¹. Autor tekstu jest nauczycielem, jego głosiciel jest jedynie mówcą, oratorem. Nie ma przekonujących dowodów na to, aby św. Augustyn domagał się od kaznodziei ujawniania nazwiska autora mowy, którą tamten napisał, a ten wygłosił. W kontekście tego, co pisał św. Augustyn, takie domaganie się ujawnienia autorstwa byłoby zupełnie niezrozumiałe. Ważne, że głoszona jest prawda, a nie to, kto ją głosi czy też kto ją sformułował.

Jak w odniesieniu do starożytności (i średniowiecza) zauważa Górnicki:

Odpowiedzialność za utwór niekoniecznie ponosił jego twórca, ale ten, kto je wykonywał przed publicznością, której podziw kierował się na sposób jego zakomunikowania, a nie na „geniusz” twórczy. Było to związane również ze specyficznym pojmowaniem źródła, z którego pochodziła twórczość, jeżeli posłużymy się tym terminem, nie zawsze znanym dawnym kulturom i również w starożytnej oraz średniowiecznej Europie niewystępującym niemal przez tysiąc lat ani w filozofii, ani w teologii, ani w sztuce. Źródłem tym było bóstwo, bogowie, jedyny Bóg, „starożytni”, muzy, niekiedy społeczeństwo jako całość, ale nie jednostka³².

Tak właśnie rzecz ma się w przypadku Augustynowej koncepcji kazania. To kaznodzieja jest tym, kto ponosi odpowiedzialność za kazanie, a nie ten, kto je napisał.

5. Prawnoautorska i teologiczna ocena kazania stworzonego przez AI

To Augustynowe rozumienie kaznodziei-złodzieja w wymiarze teologicznym nie straciło na aktualności. Jest nim ten, kto nie żyje słowem, które głosi, ten, kto głosi bez uprzedniego doświadczenia wiary. Natomiast argumentacja uzasadniająca głoszenie cudzych kazań nie wytrzymuje współczesnej krytyki i to tylko z powodów etyczno-prawnych.

³¹ A. Wilson, *Big-T and little-t teaching*.

³² L. Górnicki, *Rozwój idei*, s. 274–275.

Właśnie dlatego, że autorstwo zasadza się na indywidualnym charakterze utworu, a nie ma wątpliwości, iż kazanie jest utworem w rozumieniu prawa autorskiego³³, autorstwo jest czymś niezwykłym. Nie można się go zrzec. Nie da się go skutecznie przekazać, pożyczyć czy sprzedać. Utwór zawsze pozostanie „dzieckiem” autora, który go zrodził. Żadne umowy czy porozumienia tego nie zmieniają.

Do tego argumentu prawnego należałoby dodać jeszcze argument teologiczny, który pojawił się już u Augustyna, ale był rozumiany bardziej etycznie niż teologicznie. To argument „z fałszywego proroka”, który mówi w imieniu Boga, choć Bóg mu się nie objawił. Dla bycia prorokiem uprzednie objawienie jest czymś koniecznym. Nie da się być prorokiem bez wcześniejszego spotkania Boga. Podobnie jest z kaznodzieją. Jest nim tylko ten, kto wcześniej – *grosso modo* – doznał objawienia, spotkał Boga, pozwolił Mu zasiać słowo w nim samym. Inaczej – i tutaj różni się od Augustyna – będzie tylko złodziejem mniej lub bardziej pobożnych i teologicznie poprawnych fraz, ale nie będzie mówił *ex abundantia cordis*, z serca przepełnionego łaską. Inaczej niż św. Augustyn uważam, że prócz wiary przedmiotowej (*fides quae creditur*) elementem koniecznym kazania jest podmiotowy wymiar wiary (*fides qua creditur*), który jest nieprzekazywalny, sytuuje się bowiem poza wąsko pojętą warstwą werbalną kazania. Oczywiście dotyczy to kwestii odczytywania w całości cudzego kazania, a nie twórczego wykorzystywania źródeł, w tym kazań czy homilii innych autorów, w pracy koncepcyjnej nad własnym kazaniem i poddawania ich osobistemu doświadczeniu wiary³⁴.

Pozostaje jeszcze jeden aspekt. Otóż w prawie autorskim mówi się, że utwór musi być owocem działania o twórczym charakterze, skutkiem kreacji³⁵. W doktrynie prawa autorskiego panuje powszechne preko-

33 Zgodnie z art. 1 prawa autorskiego utworem jest „każdy przejaw działalności twórczej o indywidualnym charakterze, ustalony w jakiejkolwiek postaci, niezależnie od wartości, przeznaczenia i sposobu wykonania” (Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych, tj. Dz. U. 2006 Nr 90, poz. 631 ze zm.). Zob. T. Nagowski, *Cudze myśli*, s. 68–69.

34 Por. G. Siwek, *Teksty cudze*, s. 35–48.

35 Przesłanka twórczości odnosi się do stwierdzenia, że dany rezultat działalności człowieka ma charakter kreacyjny, jest nowym wytworem intelektu człowieka. Por. J. Barta, M. Markiewicz, *Prawo autorskie*, s. 28; *Prawo autorskie*, red. J. Barta, s. 8–9; M. Poźniak-Niedzielska, *Autorskie prawa osobiste*, s. 23–24.

nanie, że do kreacji zdolny jest tylko człowiek, ale nie maszyna, która jedynie zdolna jest do naśladownictwa i odtwórstwa (na marginesie trzeba by zauważyć, jakże są w tym podobne do dawnych autorów, którzy obficie korzystali z poprzedników). Współczesne modele AI – wbrew swojej nazwie – nie posiadają inteligencji, nie są twórcze i stanowią jedynie bardzo rozbudowany algorytm stworzony przez programistę. Stąd też powszechnie podzielana w doktrynie teza, że dzieło wytworzone w całości przez sztuczną inteligencję nie podlega ochronie prawnej. Zgodnie z przyjmowaną w orzecznictwie Unii Europejskiej wykładnią „utwór może być chroniony prawem autorskim, pod warunkiem, że jest wytworem inwencji intelektualnej autora odzwierciedlającym jego osobowość i przejawiającym się swobodnymi i twórczymi wyborami dokonanymi przezeń w trakcie jego realizacji”³⁶. To z góry wyklucza autonomicznie działający komputer. Skoro „powszechnie przyjmuje się, że autorem utworu może być tylko człowiek”³⁷, to w konsekwencji ochronie takiej może podlegać tylko to, co pochodzi z ludzkiej ingerencji, twórczości, kreacji, czyli – paradoksalnie – to, co robili średniowieczni kopiści: kompilacje, dopiski, redakcje, uzupełnienia, komentarze, glosy itd. Tylko to, co odautorskie, czyli odczłowiecze, podlega ochronie, bo tylko to jest twórcze. Jak konstatuje Ryszard Markiewicz, „w zasadzie powszechnie uznaje się, iż prawo autorskie obejmuje jedynie wyniki działania umysłu człowieka”³⁸.

Co by dzisiaj powiedział Augustyn? W dobie AI przynajmniej jeden ze sformułowanych przez niego warunków korzystania z cudzej twórczości upada. Jest nim modlitwa o łaskę dla autora tekstu, który ma być wygłoszony przez innego mówcę. Nic nie wiemy o tym, by łaska Boża mogła działać w sferze matematycznych algorytmów. Nie przypuszczam, by

36 R. Markiewicz, *Zabawy z prawem autorskim dawne i nowe*, Warszawa 2022, s. 212.

37 R. Markiewicz, *Zabawy z prawem*, s. 212.

38 R. Markiewicz, *Zabawy z prawem*, s. 214. „W obliczu zaawansowanych i szybko postępujących prac nad tzw. sztuczną inteligencją kwestia określenia twórcy utworu może ulec poważnym komplikacjom. W doktrynie nie wyklucza się w związku z tym konieczności przyszłej modyfikacji normatywnego paradygmatu w tym zakresie” (M. Poźniak-Niedzielska, J. Szczotka, *Podmiot prawa autorskiego*, w: M. Poźniak-Niedzielska, J. Szczotka, *Prawo autorskie*, s. 45); zob. J. Szczotka, *Artificial intelligence vs copyright law – a question about the result of a clash between them. Is it mere futurology or the imminent future?*, „*Studia Iuridica Lublinensia*” 33 (2024) nr 1, s. 326.

wzywanie Ducha Świętego nad komputerem mogło dać jakieś rezultaty. Przyjęcie tezy o otwartości AI na łaskę Bożą, przypisanie sztucznej inteligencji możliwości przeżycia doświadczenia wiary wciąż nie mieści się w obowiązującej antropologii teologicznej. Mówiąc językiem prawa, „zmiana paradygmatu twórcy człowieka” miałaby kolosalne i nieprzewidywalne skutki nie tylko dla ochrony prawnej, ale także dla oceny teologicznej tego, co jest wytworem sztucznej inteligencji.

Nie znaczy to jednak, że ten, kto się posługuje sztuczną inteligencją w fazie twórczej przygotowania kazania, nie może działać pod natchnieniem Ducha Świętego. Skoro Duch Święty może nam podpowiedzieć, co mamy mówić (zob. Mt 10, 19), to równie dobrze może nam podpowiedzieć, o co mamy pytać, jak formułować polecenia, jakie poszukiwania przeprowadzić, korzystając z większej sprawności poszukiwawczej niż posiada nasz umysł. To, na co potrzebowalibyśmy czasami kilku godzin pracy w paru bibliotekach, ChatGPT opracuje w kilkadziesiąt sekund. Nie można wykluczyć (i nie trzeba) posługiwania się modelami sztucznej inteligencji chociażby w fazie *inventio*, ale powierzenie komputerowi w całości dwóch kolejnych faz przygotowania kazania – *dispositio* i *elocutio* – skutkuje pozbawieniem powstającego tekstu osobistego charakteru autora. Im więcej ingerencji autora w „utwór” przygotowany przez AI, tym więcej w nim wyrazu jego osobowości, więcej twórczości i indywidualności.

Markiewicz pisze: „Nie można wykluczyć, że rezultaty sztucznej inteligencji będą równie wartościowe, subtelne i złożone jak rezultaty działalności człowieka, toteż przypisywanie im «niższego» statusu okaże się tylko przejawem przemijającej tradycji”³⁹. Zapewne możemy się spodziewać ulepszenia rezultatów prac przygotowywanych przez programy oparte na technologii AI. Także jednostki przepowiadania napisane w ten sposób – przy wprowadzeniu bardzo dobrze sprofilowanych zapytań i poleceń – mogą spełniać wymogi formalne stawiane kazaniu czy homilii. Będą się charakteryzować wysoką poprawnością. A na pewno z punktu widzenia retorycznego mogą zostać napisane o wiele lepiej, niż zrobiłby to niejeden kaznodzieja⁴⁰. Będzie to przypadek analogiczny

39 R. Markiewicz, *Zabawy z prawem*, s. 232.

40 Por. Ł. Ostruszka, *Na wieki wieków AI. Jak sztuczna inteligencja zmieni naszą wiarę?*, „Tygodnik Powszechny” (2023) nr 27, s. 34–47.

do tego, o którym pisał św. Augustyn: owszem, elokwentny nauczyciel, pozbawiony jednak owego źródłowego doświadczenia prorockiego.

Zakończenie

Odnosnie do głoszenia cudzych kazań Jan Czuj pisał przed laty:

Korzystając jednak z rzeczy cudzych, należy zachować rozsądną miarę. Nie ma chyba potrzeby podkreślać, że jest rzeczą bezsensowną, a nawet głupią, uczyć się czyjegóż kazania na pamięć i głosić je potem w kościele! Inteligentny słuchacz łatwo się wtedy zorientuje, że taki mówca, jak widać, mało wprawny, po prostu «reprodukował» czyjeś kazanie. [...] Może on korzystać z cudzych myśli, ale niech wypowiada je swoimi słowami. Postępując w ten sposób daje coś z siebie, a nawet staje się do pewnego stopnia współautorem kazania⁴¹.

Ta uwaga uznanego autorytetu homiletyki polskiej nie straciła na swej aktualności także w epoce AI. Cudze kazanie można uczynić swoim, pod warunkiem, że praca nad nim będzie „dawaniem z siebie”, nie tylko w warstwie językowej, formalnej, ale przede wszystkim na płaszczyźnie osobistego doświadczenia wiary. Głoszenie słowa Bożego jest bowiem nie tylko przedmiotowym przekazywaniem treści wiary, ale ma także charakter podmiotowy. Trudno w tym kontekście nie przyznać racji pastorowi pewnego zboru nurtu chrześcijaństwa ewangelicznego, który na swoim blogu pisze: „Służba oparta o SI [sztuczną inteligencję] wg biblijnych kryteriów nie jest prawdziwą służbą, ale namiastką i pustym zamiennikiem; nie pochodzi od żywego Boga, ale od bezdusznej maszyny”⁴².

Lekcja ze św. Augustyna obowiązuje bowiem nadal. „Augustyn nie wzywa nas do doskonałości. Wzywa nas [...], abyśmy byli kaznodziejami, którzy z pomocą łaski stają się tym, co głoszą, i praktykują to, co przepowiadają. Jeśli tego nie czynimy, jesteśmy najgorszym rodzajem plagiatorów”⁴³. W ten sposób – w przestrzeni kaznodziejskiej – plagiat

41 J. Czuj, *Wymowa kościelna*, s. 59.

42 M. Wiedemski, Czy sztuczna inteligencja powinna tworzyć kazania pastora?, <https://www.zbor-wroclaw.pl/post/sztuczna-inteligencja-pisanie-kazania> (06.10.2025).

43 L. Luchetti, *Augustine on sermon plagiarism*.

teologiczny spotyka się z plagiatem w rozumieniu prawnym. Praktykowanie tego, co się przepowiada, zaczyna się bowiem od kaznodziejskiej uczciwości i prawdziwości wobec głoszonych słowa. Jak mówi Wojciech Ryczek: „Augustiańska koncepcja retoryki chrześcijańskiej (*rhetorica Christiana*) charakteryzuje się przeniesieniem punktu ciężkości z systematycznego wykładu reguł przemawiania na kwestie związane z moralno-intelektualną kondycją kapłana”⁴⁴.

Wraz z ewolucją rozumienia autorstwa, które – powtórzmy – jest dzisiaj inne niż za czasów św. Augustyna, problem identyczności kaznodziei i tego, co on głosi, musi zostać objęty wymaganiami, które stawia się kaznodziei. Wnikliwa lektura *De doctrina christiana* pokazuje, że i sam św. Augustyn nie zezwalał na kaznodziejstwo będące mechanicznym kopiowaniem cudzego tekstu. Jego koncepcja była bardziej skomplikowana. Opierała się bowiem na szczególnym rozumieniu treści kazania, którego – mówiąc językiem samego autora – właścicielem jest Bóg. W tym znaczeniu uwagi św. Augustyna o plagiacie kaznodziejskim pozostają aktualne także w epoce dominacji sztucznej inteligencji. Nowożytna koncepcja autora dzieła nie tylko nie osłabia tezy Augustynowej, ale – przeciwnie – wzmacnia ją.

Bibliografia

- Augustine, *De doctrina christiana*, trans. R. P. H. Green, Oxford 1995.
Augustyn, „*De doctrina christiana*”. O nauce chrześcijańskiej, tekst łacińsko-polski, przekład, wstęp i komentarz J. Sulowski, Warszawa 1989.
Barta J., Markiewicz M., *Prawo autorskie*, Warszawa 2008.
Prawo autorskie, red. J. Barta, Warszawa 2007.
Bozak B., *Księga Jeremiasza*, tłum. B. Wodecki, w: *Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego. Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek*, Warszawa 2000, s. 882–920.
Czuj J., *Wymowa kościelna*, Warszawa 1955.
Górnicki L., *Rozwój idei praw autorskich: od starożytności do II wojny światowej*, Wrocław 2013.

44 W. Ryczek, „*De rhetorica christiana*” św. Augustyna: między filologią a filozofią, w: *Studia rhetorica*, red. M. Choptiany, W. Ryczek, Kraków 2011, s. 223.

- Lawless G., *Augustin of Hippo*, w: *Concise encyclopedia of preaching*, eds. W. H. Willimon, R. Lischer, Louisville 1995, s. 19–21.
- Longère J., *La prédication médiévale*, „La Maison-Dieu” (1989) nr 177, s. 49–66.
- Luchetti L., *Augustine on sermon plagiarism*, 11.02.2015, <https://lennyluchetti.blogspot.com/2015/02/augustine-on-sermon-plagiarism.html> (03.10.2025).
- Markiewicz R., *Zabawy z prawem autorskim dawne i nowe*, Warszawa 2022.
- Naganowski T., *Cudze myśli i słowa w czyichś ustach. Głos prawnika*, w: *Ściągać czy nie ściągać? O pomocach do homilii i kazań*, red. M. K. Kuźbiak, W. Przyczyna, Poznań 2008, s. 67–80.
- Ofori D. M., *The ideal christian orator of Augustine’s „De doctrina christiana”*, „Journal of Communication and Religion” 46 (2023) no. 4, s. 5–27.
- Ostruszka Ł., *Na wieki wieków AI. Jak sztuczna inteligencja zmieni naszą wiarę?*, „Tygodnik Powszechny” (2023) nr 27, 34–37, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/na-wieki-wiekow-ai-jak-sztuczna-inteligencja-zmieni-nasza-wiare-183788> (04.10.2025).
- Panuś T., *Kaznodziejstwo*, t. 1: *Kościół powszechny*, Kraków 2022.
- Pasquato O., *Agostino d’Ippona*, w: *Dizionario di omiletica*, a cura di M. Sodi, A. M. Triacca, Torino–Bergamo 1998, s. 8–9.
- Poźniak-Niedzielska M., *Autorskie prawa osobiste*, w: M. Poźniak-Niedzielska, J. Szczotka, *Prawo autorskie. Zarys problematyki*, Warszawa 2020, s. 67–70.
- Poźniak-Niedzielska M., Szczotka J., *Podmiot prawa autorskiego*, w: M. Poźniak-Niedzielska, J. Szczotka, *Prawo autorskie. Zarys problematyki*, Warszawa 2020, s. 42–61.
- Przedpeńska-Bieniek M., *Rozumienie ochrony własności intelektualnej w średniowieczu i renesansie*, „Sonoria” 02.11.2021, <https://www.sonoria.pl/2021/11/02/rozumienie-ochrony-wlasnosci-intelektualnej-w-sredniowieczu-i-renesansie/> (06.10.2025).
- Quintilianus, *Institutio oratoria*, <https://www.thelatinlibrary.com/quintilian/quintilian.institutio2.shtml> (06.10.2025).
- Ryczek W., „*De rhetorica christiana*” św. Augustyna: między filologią a filozofią, w: *Studia rhetorica*, red. M. Choptiany, W. Ryczek, Kraków 2011, s. 211–225.

- Siwek G., *Teksty cudze w procesie tworzenia jednostki przepowiadania*, w: *Ściągać czy nie ściągać? O pomocach do homilii i kazań*, red. M. K. Ku-
biak, W. Przyczyna, Poznań 2008, s. 35–48.
- Staniek E., *Sekrety dobrego kaznodziejstwa w ujęciu św. Augustyna*, „Ruch
Biblijny i Liturgiczny” 42 (1989) nr 4, s. 302–308.
- Swoboda T., *Plagiat przez antycypację*, „Schulz/Forum” 8 (2016), s. 5–6,
<https://czasopisma.bg.ug.edu.pl/index.php/schulz/article/view/2415>
(04.10.2025).
- Szczotka J., *Artificial intelligence vs copyright law – a question about the
result of a clash between them. Is it mere futurology or the imminent futu-
re?*, „Studia Iuridica Lublinensia” 33 (2024) nr 1, s. 323–342, [https://doi.
org/10.17951/sil.2024.33.1.323-342](https://doi.org/10.17951/sil.2024.33.1.323-342).
- Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych,
tj. Dz. U. 2006 r. Nr 90, poz. 631 ze zm.
- Widemski M., *Czy sztuczna inteligencja powinna tworzyć kazania pastora?*,
[https://www.zbor-wroclaw.pl/post/sztuczna-inteligencja-pisanie-kaza-
nia](https://www.zbor-wroclaw.pl/post/sztuczna-inteligencja-pisanie-kazania) (06.10.2025).
- Wilson A., *Big-T and little-t teaching: Augustine weighs in*, 10.05.2017,
w: *Studia rhetorica*, red. M. Choptiany, W. Ryczek, Kraków 2011, [https://
thinktheology.co.uk/blog/article/big_t_and_little_t_teaching_augu-
stine_weighs_in](https://thinktheology.co.uk/blog/article/big_t_and_little_t_teaching_augustine_weighs_in) (03.10.2025).